



PRACOWNIK



GRAFICZNY

ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW
I POKREWNÝCH ZAWODÓW W POLSCE

Adres Redakcji:

Warszawa, ul. Miodowa 7, tel. 333-55.

Redaktor przyjmuje:

we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz.

GDZIE LOGIKA?

W ubiegłym miesiącu doniosły dzienniki, że Ministerstwo Pracy i Op. Społecznej rozesało okólnik do okręgowych i obwodowych Inspektorów Pracy z poleceniem, aby na terenach swych działalności przeciwstawiali się obniżaniu przez przemysłowców płac robotniczych, a to z tego względu, iż zniżka zarobków spowoduje zmniejszenie siły konsumcyjnej robotników, co będzie sprzeczne z zainicjowaną przez rząd akcją obniżania cen.

Nie wiem, jak to sobie tłumaczyć, ale każdy z nas już zauważył, że właśnie owa zainicjowana przez rząd zniżka cen wytworzyła istny chaos, dając do rąk naszych przemysłowców możliwość obniżania dotychczasowych płac robotniczych.

Wiele umów zbiorowych opartych jest na płacach, regulowanych podług wskaźnika drożyznianego, obliczanego przez komisję przy pomocy Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie. I oto przez szereg długich miesięcy urząd ów, nieczuły na wzrost drożyzny, tak jakby go zupełnie nie było, nagle w styczniu doliczył się zniżki w tak znacznym procencie, jaki wogóle nie mógłby wyniknąć, gdyby obliczenia były oparte na istotnej i trwałej niżce wszystkich artykułów pierwszej potrzeby, a nie jedynie na chwilowej obniżce cen produktów rolnych, spowodowanej zamknięciem granic państw ościennych dla naszego eksportu oraz kryzysu jaki obecnie przechodzi rolnictwo całego świata.

Winę za przeżywany kryzys przemysłowy, przypisać sobie musi sam przemysł, gdyż dzięki wygórowanym cenom wytworów, dusi się nadmiarem wyprodukowanych towarów, których zubożała ludność nie jest w stanie nabyć.

Jednak, mimo to, idzie się u nas po linii tych państw, które ślepe są dla prawdziwego rozwoju życia gospodarczego w świecie i swą fatalną i szaleńczą polityką wpędzają swoje gospodarstwa narodowe w otchłań zupełnego upadku.

A teraz przypatrzmy się, jak ta szumnie zapowiedziana zniżka cen rzeczywiście w kraju wygląda. Wystarczy przejść się po ulicach miast i obejrzeć wystawy sklepowe. Co się widzi? Wybrakowane i zleżałe od lat lichoty, rzucone w niektórych sklepach na kupę, jak śmiecie, z wrzeszczącą wielką kartką z cenami, rzekomo poprzednią i obecną. Tak wygląda w istocie ta cała wielka zniżka cen.

Ceny artykułów solidniejszych, głównie odzieżowych, ani drgnęły, bo sprzedawcy czekają. A na co czekają? Chyba na to, że gdy nabywcy, wzbogaceni nową zniżką płac, zdobędą się na kupno tych tanich szmatek. Mogą jednak sobie zdrowo czekać dotąd, aż fala „taniości” postawi niejednego z nich w stan niewypłacalności.

Również ceny cukru (który krzepi!) trzymają się dzielnie na dawnym poziomie, niewiele sobie robiąc z oficjalnej zniżki. Murem także stoją niezmienione ceny wyrobów monopolowych i dla nich zniżka nie istnieje. Istnieje jednak dla tych, których można najłatwiej wypompuwać.

Jak we wszystkim, tak i w sprawie zniżki płac, panują u nas istne wyścigi. Przemysł prześcignął Główny Urząd Statystyczny na całej linii. Sięgnięto jeszcze po procenty niżkowe od grudnia ub. roku, a niektórzy przemysłowcy obliczyli już naprzód w jakiej wysokości nastąpi najbliższa zniżka. Zapanował bigos i bałagan,

jeden drugiego chce prześcignąć, aby się odbić za wszystkie czasy.

W każdym mieście o inny procent obniża się płace, które i tak już skutkiem drożyzny stały się dawno nierealne i przyczyniły się do zubożenia klasy pracującej, która w Polsce pogrążona jest w niedostatku.

Więc gdzież tu logika? Najpierw robi się wielki szum zniżkowy produkcji, tylko poto, aby dać możliwość obniżenia płac, a potem Ministerstwo Pracy apeluje do Inspektorów, żeby nie dopuszczali do obniżki płac. Naprawdę trudno zrozumieć jest sens całej tej polityki.

Bo o ile chodzi tu o wykazanie zmniejszenia kosztów utrzymania, celem obniżenia płac pracowników państwowych i przez to odciążenia budżetu państwo-

wego, to jest to z pewnego punktu widzenia poniekąd zrozumiałe, ale przecież przy obniżeniu płac robotniczych nic nie wpłynie do skarbu, chyba zmniejszone o ten procent podatki; procent zniżkowy zniknie jedynie w kieszeniach przemysłowców, z których niejedni od lat stale powtarzają tę samą śpiewkę, że przedsiębiorstwo im się nie opłaca i najlepiej byłoby go zamknąć.

Gdyby naprawdę myślano w Polsce o polepszeniu warunków życiowych i zwiększeniu zdolności konsumcyjnych społeczeństwa, to płace winny być nie naruszone. Wybrano jednak drogę inną — po linii najłagodszego oporu, czego dowodem jest obecny bałagan „zniżkowy”.

W. W.

TRAFIANIE KOLORÓW PRZY DRUKU OFFSETOWYM.

Artykuł i polemika zamieszczone w miesięczniku „Senefelder”.

łom. W. Twardowski.

Chcąc osiągnąć przy druku offsetowym dobre wyniki w otrzymywaniu miękkich tonów w kolorach i zupełnym trafianiu druków, trzeba sobie z zadań swych, w związku z tą metodą pracy, jasno zdawać sprawę z następujących kwestji:

Arkusze na maszynie winien być przy tłoczeniu hermetycznie nassany i musi przylegać bez powietrza do cylindra. Przy obrotach rotacyjnych pod tłokiem, wyciąga się obciążenie gumowe na cylindrze, skutkiem czego także i papier się wypręża, choć natychmiast po przejściu przez tłok wraca do poprzedniego, normalnego stanu.

Ta mała dyferencja rozpiętościowa, przez przesunięcie się gumy, daje nieściśle trafianie, co daje się zauważyć w formie parabolicznej od środka, w kierunku od łapek naprzeciw leżących narożników. Na rysunku linje uwidocznione są kropkowanym łukiem.

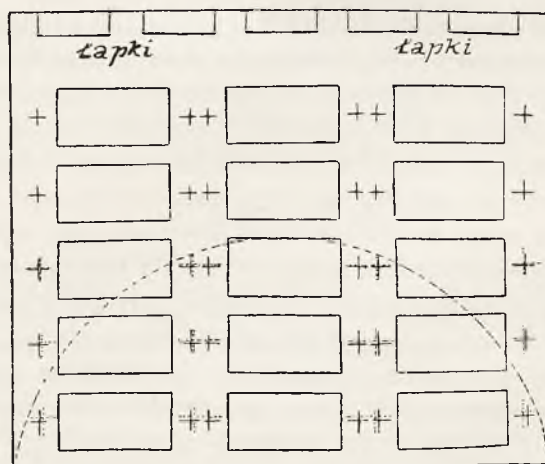
Bardzo mało się osiąga, jeśli dla wyrównania papieru przepuszcza się go przez maszynę (laminowanie), choćby przy łagodniejszym moczeniu. Często także, na przepuszczanie papieru przez maszynę, nie starcza czasu. Na dobre trafianie można jednakże wpłynąć przy przygotowaniu blach maszynowych.

Przy niektórych maszynach do kopjowania istnieją specjalne przyrządy do usunięcia dyferencji w trafianiu.

Za pomocą ścisłego wymierzenia na arkuszu drukowym pierwszego koloru, celem ścisłego trafiania, można przesunąć punktury na następnych blachach. Wskazówki do przedstawiającego rysunku dotyczą po-

krewnej, lecz odwrotnej w użyciu metody, która już przy przedruku na blachę maszynową będzie skuteczniona.

Przy pierwszym kolorze, ostatnie lewe i prawe, a więc boczne punktury, będą przesunięte o dwie kreski w górę i dwie kreski do środka, boczna zaś przedostania — o jeden i pół kreski w górę i do środka; trzecie punktury przesuwają się o jedną kreskę w górę i do środka, natomiast środkowe punktury przesuwają się odpowiednio w górę. (Wskazane odstępki na rysunku są kropkowane).



Ustawienie na szkicu służy jedynie jako schemat.

Zależnie od różnorodnego podziału arkusza, nastąpią się w różnych miejscach punktury, które, za-

leżnie od miejsca, na którem się znajdują, wymagają odpowiedniego i zupełnie ścisłego przesunięcia.

Z przyczyny tej, że trick tego osobliwego nakłuwania idzie równolegle z techniką maszynową swego rodzaju (patrz rysunek) i wyrównywa przesunięcia powstałe z blachy, — stworzone jest wyrównanie dla wszystkich następných kolorów, a przesunięcie byłoby jedynie nieodzownem przy pierwszym kolorze.

S. Ullmann, Gladbach - Rheydt.

—o—

Powyższe uwagi wystaliśmy różnym fachowcom do oceny i otrzymaliśmy w tej sprawie następujące poglądy:

* *
 *
 *

Pan Ullmann dobrze zaobserwował słabą stronę druku offsetowego i dał w swoich wywodach praktyczne wskazówki, które zrzecznie wprowadzone w czyn, skutecznie mogą się przysłużyć do zwalczania trudności w trafianiu.

Tak jak przedstawia on na swoim rysunku, faktycznie ma miejsce wyciąganie się papieru wtył. Czy to zjawisko znane jest każdemu drukarzowi, nie jest mi wiadome, można jednak się przekonać o tem najlepiej przy robocie z równoległymi punkturami.

O ile podział arkusza wymierzony został zupełnie ściśle, lub też gdy rozchodzi się o blachę kopjowaną, to wymiary górnego i dolnego rzędu przy sprawdzaniu kopji na blasze maszynowej lub też na arkuszu nakłuwanym, zupełnie się zgadzają. Gdy zrobimy z tych blach odbitkę maszynową, wtedy przy sprawdzeniu arkusza okaże się, że obrazek przy łapkach wcale się nie posunął, natomiast na przeciwległym końcu rozchodzi się w formie gwiazdy, w sposób wykazany na rysunku przez p. Ullmana. Taką zmianę obrazka przypisuje się często mylnie rozciąganiu się papieru, lecz właściwa przyczyna zła leży jedynie w wyciąganiu się elastycznego gumowego obciążu. Przy bardziej miękkim, filcowym podkładzie zmienia się obraz najwięcej, tembardziej przy wzmocnionym tłoku. Przy twardszym zaś podkładzie (dwie gumy), pokazują się różnice znacznie mniejsze.

Jeśli jest mowa o wyciąganiu się obciążu (gumy), to trzeba rozumieć to w ten sposób, że elastyczny obciąż przy tłoku nietylko że się naddaje w tył, lecz także i na boki i w takim wypadku rozchodzi się w formie gwiazdzistej, ażeby po przejściu tłoku, znowu dojść do swego pierwotnego położenia.

Dopóki więc nie zmienia się położenia papieru (słój), a także nie zmieni się obciążu, wzmiankowany

wyżej objaw na trafianie nie będzie miał żadnego wpływu, ponieważ przy jednym i tym samym tłoku, nadawanie się obciążu będzie równomierne.

Inaczej jednak przedstawia się ta sprawa, o ile papier przy pierwszym druku (tłoku) wyciągnął się. W danym wypadku można różnicę wyrównać przy następnych kolorach, przedstawiając punktury w sposób zalecany przez p. Ullmana. W każdym jednak razie praca ta wymaga ze strony pracownika wiele czucia.

Radę, ażeby przy pierwszych kolorach przesuwac punktury i tą drogą zmniejszać wpływ wyciągania się papieru, uważam za niewłaściwą, a to z powodu niemożliwości obliczenia różnicy wyciągania się papieru przy pierwszym kolorze. Wyrównanie, t. j. przesunięcie punktur mogłoby dopiero nastąpić przy drugim kolorze i w tym wypadku wskazówki p. Ullmana mogą przynieść duże korzyści.

Hans Eggen.

* *
 *

Zaobserwowane wypadki, dotyczące nietrafiania przy druku na maszynie offsetowej, nie są mi obce. Jednakże bezwzględnie niesłuszne byłoby twierdzenie, że objaw taki jest wadą związaną z drukiem offsetowym i że tak przy przedruku, jak i przy kopjowaniu może być usunięty za pomocą przesuwania punktur. Gdyby powyższe rzeczywiście miało miejsce, w takim razie sposób druku offsetowego miałby bardzo kruche podstawy.

Druk przy łapkach wykazuje pełne trafianie punktur, lecz przypatrując się końcowi druku widzimy, że ku końcowi arkusza coraz to więcej są przesunięte punktury wprawo, wlewo i wtył, a różnice w trafianiu tworzą się parabolicznie. Taką zmianę obrazka można przypisać tylko wyciąganiu się papieru, jeśli nie został do druku odpowiednio przygotowany i na dobitkę wzięto go na maszynę do druku w słojowym biegu.

Przy przepuszczaniu papieru przez maszynę (laminowaniu), podnoszą się oczywiście koszty i traci się więcej czasu, zwłaszcza przy dużych nakładach, jednak jeżeli się chce uniknąć zagrożenia jakości nakładu, to w takim razie nie można zaniechać rozwieszenia papieru choćby na kilka dni w sali maszyn przed rozpoczęciem druku.

Jeżeli zaś jesteśmy w porządku z papierem, to w razie nieodpowiedniego trafiania, możemy szukać przyczyn zła tylko w cylindrze i jego obciążu, do którego używamy dwie gumy lub jedną gumę i filc litograficzny. Dolną gumę, lub też na jej miejscu filc, umocowuje się tylko na przednich listwach. Zakładając gumę na cylinder, można ją tylko lekko przyciągnąć, poczem puszcza się maszynę pod tłokiem na krótki czas w bieg,

celem obciążenia się gumy wtył, następnie podciąga się jeszcze trochę i puszcza się maszynę powtórnie w bieg, ażeby potem gumę ostatecznie mocno obciągnąć. Może ukażą się różnice w trafianiu, lecz tylko równoległe, idące wtył, ale wtedy przyczyna tego leży w tem, że obrazkowy lub tłoczący cylinder zbyt wysoko został podłożony i z tego powodu druk nie może się normalnie rozwijać.

Rozumie się, że i maszyna musi znajdować się w normalnym stanie tłoczącym. Wskaźnik normalnego położenia, czyli ustawienia tłoku, znajduje się przy każdej maszynie. Między cylindrem obrazkowym (blacha) a gumowym, dostateczny jest tłok dwumilimetrowy, natomiast między cylindrem tłoczącym a gumowym, winien być dostateczny 1 milimetr, a to dlatego, że dochodzi tu jeszcze grubość papieru, przyczem tłok także dochodzi do 2 milimetrów.

Maszyna przy dobrym rozwijaniu się pracy ma bieg spokojny, przy nadmiernym zaś tłoku, daje się słyszeć bicie cylindra.

C. R.

* * *

Różnice w trafianiu przy druku offsetowym dopóty będą istniały, niezależnie od innych bolączek, dopóki nie będzie możliwości dostosowania przeznaczonego do druku papieru do temperatury w sali maszynowej, chociażby na parę dni przed użyciem.

W dzisiejszych warunkach, w 70 wypadkach na 100, roboty są krótkoterminowe, bardzo pilne. Często nie ma się jeszcze pod ręką papieru, a czasem nawet bywa używany do robót papier dopiero co zamówiony i w takich wypadkach trudności w trafianiu nie należą oczywiście do rzadkości.

Oprócz tych źródeł zła, istnieją jeszcze te, które występują przy biegu maszyny. Trudności mogą wy-

niknąć z winy wyciągania się papieru lub też z powodu nieprawidłowego obciążenia gumy (ewentualnie 2 gum) lub podkładu filcowego i gumy, co powinno być znanem każdemu maszyniście. Obciążowi trzeba dać możliwość wyciągnięcia się na wszystkie strony, a zwłaszcza wtył, przyczem dodać należy, że w żadnym wypadku nie powinien cylinder obrazkowy, ani też tłoczący, znajdować się pod silnym tłokiem, gdyż w takim wypadku nie może być mowy o druku normalnym i, niezależnie od dyferencji w trafianiu, ujemnie wpływa to na blachę (kopję lub przedruk), przez co znów prędko się wyciera siatka na obrazku.

O ile rozporządza się maszyną do kopjowania, daje się wtedy zło łatwo usunąć; tem łatwiej, że nieomal przy każdej maszynie do kopjowania znajduje się przyrząd do precyzyjnego nastawiania i po ściśnięciu wymierzeniu różnic z maszyny offsetowej, które, jak wiadomo, rozchodzą się od środka nazewnątrz, a w szczególności wtył, — umożliwia się usunięcie tychże różnic przy kopjowaniu.

Przy przedruku natomiast, sprawa ta jest już trudniejsza, lecz można i tu różnymi sposobami (trikami) niejedno osiągnąć. Przy bezpośrednim kopjowaniu z punkturami, lecz bez maszyny do kopjowania, przesunięcie punktur przedstawia się znacznie trudniej i może być wykonane tylko przez pracownika, posiadającego odpowiednie wyczucie i odnoszącego się do tej pracy z zupełnym spokojem.

Weil.

* * *

Podając powyższą polemikę kilku kolegów ze Związku Szwajcarskiego, uważamy za bardzo pożądane, aby i nasi koledzy zabrali głos w tej nader ciekawej dyskusji fachowej.

Redakcja.

10-TE PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO.

W związku z katastrofalnie szerzącym się bezrobociem wśród pracowników naszych zawodów i atakami ze strony przemysłowców na nasze place, Wydział Wykonawczy uznał za konieczne zwołanie plenarnego posiedzenia Zarządu Centralnego, a to celem szerszego omówienia powyższych kwestji i naradzenia się nad sytuacją i środkami przeciwdziałania.

Poważna i szczegółowa dyskusja, przeprowadzona na posiedzeniu, dała Wydziałowi Wykonawczemu obszerny materiał, którym się będzie kierował w dalszej swej pracy, a mocne stanowisko, zajęte przez delegatów Oddziałów w omawianych sprawach wymownie świadczy o niesłabnącej naszej sile związkowej, pomimo fatalnych warunków, w jakich obecnie żyjemy.

Posiedzenie plenarne odbyło się w dniu 29 marca, pod przewodnictwem kol. prezesa Gzowskiego.

Udział wzięli: Wydział Wykonawczy — w osobach kol. Gzowskiego, Szustra, Horna, Olszewskiego, Jabłońskiego i Grygo oraz przedstawiciele Oddziałów — kol. kol. Lichardow (Bydgoszcz), Jabłoński Jan (Górny Śląsk), Nowotko (Kraków), Włodarski (Lwów), Borysiewicz (Łódź), Adamski (Poznań), Strzyżewski i Zawiślak (Warszawa).

Posiedzenie zagaił kol. Gzowski, charakteryzując obecną sytuację i omawiając sprawy będące na porządku dziennym, a mianowicie kwestję bezrobocia i zamachy na place pracowników, które są sprawami zasadniczymi i w tej chwili dla nas najważniejszymi. Po omówieniu tych spraw ogólnie, kolega przewodniczący przeszedł do kwestji poszczególnych, a

mianowicie faktu wypowiedzenia przez przemysłowców umowy na Górnym Śląsku i spodziewanej tam akcji naszych kolegów oraz konieczności skasowania punktu w umowie lwowskiej, dotyczącego obowiązku obsługiwania przez maszynistę dwóch maszyn. Załatwienie obu powyższych spraw po naszej myśli jest rzeczą dla nas bardzo ważną i w razie, gdy zajdzie potrzeba ostrzejszej akcji, Oddziały zainteresowane będą miały silne poparcie całego Związku.

Następnie przedstawiciele Oddziałów złożyli krótkie, lecz treściwe sprawozdania o sytuacji w Oddziałach, ze specjalnym uwzględnieniem stanu bezrobocia, stosunków w zakresie plac i zachodzących zmian oraz funduszy lokalnych Oddziałów.

Jak wynika ze sprawozdań, w Oddziale Bydgoskim jest silne bezrobocie, spowodowane wielkim nadmiarem uczniów w zakładach, do którego w wysokim stopniu przyczyniło się osławione rozporządzenie wojewody poznańskiego. Najsilniejsze stosunkowo bezrobocie jest we Lwowie (30%), spowodowane znów głównie inną przyczyną, a mianowicie obowiązkiem obsługiwania 2 maszyn przez jednego maszynistę, a stosowanym prawie we wszystkich zakładach. W Krakowie konjunktura jest o tyle jeszcze niezła, że prawie wszystkie zakłady pracują wszystkie dni w tygodniu, jednak bezrobotnych kolegów jest dużo.

Poznań przeżywał silny atak przemysłowców na płace, którzy oparli się przy obniżeniu zarobków na wskaźniku zmian kosztów utrzymania, którego jednak się nie trzymali, gdy wska-

zywał wzrost drożyzny. Według obliczeń przedstawionych przemysłowcom przez inspektora pracy, który wziął za podstawę wskaźniki drożyzniane na wstecz, pracownikom należy się jeszcze 1% podwyżki plac. Zrzeszenie związków umowy ze zniżką 10% nie podpise, natomiast zaproponowało wziąć za podstawę do nowego cennika orzeczenie Komisji Statystycznej od 1 stycznia b. r., wskazujące obniżenie się kosztów utrzymania o 6%. W Poznaniu również są wypadki obsługiwania przez jednego maszynistę 2 maszyn, lecz częściowo już to zlikwidowano, a w krótkim czasie zupełnie system ten będzie zniesiony.

W Warszawie obniżono płace na podstawie wskaźnika Komisji Statystycznej i zgodnie z umową. Poza to były próby obniżania zarobków indywidualnie ponad minimum, które jednak w większości odparto. Konjunktura w Warszawie jest bardzo zła, przeważnie zakłady pracują po kilka dni w tygodniu, wskutek czego bezrobocie jest niebywale duże.

Na Górnym Śląsku wypowiedziana została umowa zbiorowa drukarzy, w której był też włączony i cennik litografów. Nowe warunki proponowane przez przemysłowców wprowadzają zasadnicze zmiany, a mianowicie sposób normowania minimum plac oparty jest na podstawach stosowanych w Poznańskim t. j. zależnie od wieku pracownika. Proponowane płace, niższe od obecnych, jak również sposób normowania ich jest nie do przyjęcia i zostanie bezwzględnie przez Związki zawodowe odrzucony. Ponieważ pracownicy litograficzni posiadali

R. ROELOFS.

ORGANIZACJA W HOLANDJI.

streścił W. Włodarski.

Początki zawodowej organizacji litografów w Holandji datują się od 16 lutego 1864 roku. W tym czasie istniały tam już Zjednoczenia Litografów oraz Kamieniodrukarzy (przedrukarzy i maszynistów), lecz stosunki pomiędzy obiema wymienionymi grupami zawodowymi nie układały się przyjaźnie i dopiero w roku 1867 spotykamy o nich wiadomości poraz pierwszy w oficjalnej literaturze związków zawodowych. Że były to już prawdziwe organizacje zawodowe, świadczy fakt, że należały one w r. 1870 do pierwszej Międzynarodówki, stworzonej przez Karola Marxa, że w r. 1871 delegaci ich brali udział w kongresie niderlandzkich robotników oraz że w r. 1872 zorganizowano walkę o płace.

Później obie grupy połączyły się ze Związkiem Drukarzy i przez następnych kilka lat nic nie słyszano o samodzielnym ruchu naszych kolegów.

Stan ten trwał do lipca 1898 roku, w którym to czasie amsterdamscy kamieniodrukarze utworzyli w Związku Drukarzy znowu osobną grupę pod nazwą „Ons Belang” (Nasz interes). Prowadzony na wiosnę r. 1900 i przegrany strajk był powodem, że kamieniodrukarze zapragnęli ogólnie i samodzielnie się zorganizować. I rzeczywiście w dniu 23 września 1902 r. doszło do zerwania ze Związkiem Drukarzy i utworzenia Związku Kamieniodrukarzy Niderlandzkich.

Pierwszy numer organu związkowego pod nazwą „Lithografisch Vakblad” ukazał się dnia 1 października 1902 r. i od tego czasu nieprzerwanie wydawany był do sierpnia 1907 r. Później wydawnictwo to wstrzymano, gdyż „Lithografisch Vakblad” ustąpić musiał nowemu pismu pod nazwą „Grafische

Pers”, który też do dnia dzisiejszego jest organem Związku Holenderskiego.

O „Klubie Litografów” (rysowników) nie było nigdy pełnej historii, wiadomo tylko, że niejednokrotnie wskutek różnicy zdań, klub ten bywał rozwiązywany i znowu zostawał powoływany do życia. Materiału historycznego o tym „Klubie” prawie że niema, oprócz ostatniego statutu „Zjednoczenia Litografów”. Według statutu tego wynika, że 22 października 1896 r. został ów klub założony, a więc jeszcze przed opisaną grupą „Ons Belang”.

Od chwili, gdy kamieniodrukarze znowu zostali samodzielnymi i przystąpili do wydawania organu „Lithografisch Vakblad”, datują się pertraktacje z litografami (rysownikami) w sprawie połączenia. Trwało to kilka lat i wreszcie dnia 1 stycznia 1925 r. sprawę tę definitywnie załatwiono. Rysownicy i kamieniodrukarze znaleźli się razem w jednym Związku, pod nazwą „Litho-Fotografische Bond”, a „Lithografisch Vakblad” został oficjalnym organem Związku.

Historja Związku Fotografów portretowych ginie w mrokach czasu, wiemy jednak dokładnie, że koledzy ci byli zorganizowani już od 26 listopada 1894 roku. — Grupa ta miała wówczas o wiele większe znaczenie, niż obecnie, gdyż ówczesny rozwój tego przemysłu stworzył wielkie zakłady, gdzie często pracowało 10 lub więcej pracowników, czego dzisiaj się już nie spotyka.

W międzyczasie ugruntował się w Holandji wpływ chemigrafii, a gdy zaczęła dochodzić do rozkwitu, zaznaczyły się w dniu 13 marca 1906 r. pierwsze usiłowania założenia organizacji zawodowej pracowników w tej nowej gałęzi i w dniu 4 kwietnia 1906 r. został powołany do życia „Powszechny Związek Niderlandzkich Chemigrafów”. Gdy Zarząd nowo utworzonego tego Związku wziął się z zapalem do pracy, skonstatował wkrótce, że odrębny Związek, niezależny zupełnie od Związku Litografów napotyka w swej działalności na wielkie trudności.

dotychczas wspólną umowę z drukarzami, przeto i obecnie razem chcą prowadzić akcję cennikową i w dniu posiedzenia plenarnego właśnie odbyło się w Katowicach Walne Zebranie Drukarzy, na którym byli obecni przedstawiciele Litografów.

Po omówieniu ogólnej sytuacji na Górnym Śląsku i po dyskusji, Zarząd Centralny postanowił, aby Oddział Górno - Śląski w sprawie zawarcia nowej umowy działał łącznie z Oddziałem Drukarzy, przyczem ewentualna akcja strajkowa będzie silnie poparta przez Związek.

Następną sprawą, szeroko omówioną i przedyskutowaną była kwestja zlikwidowania za wszelką cenę we Lwowie systemu pracy na 2 maszynach jednocześnie.

W dyskusji podkreślano jakim wybitnym nonsensem jest fakt zatrudniania jednego pracownika przy 2 maszynach w dzisiejszych warunkach, gdy tyłu maszynistów pozostaje bez pracy. Punkt odnośny w umowie, która zawarta była w 1921 r., jest zrozumiały, gdyż w tym czasie był rzeczywiście brak maszynistów i dlatego przemysłowcy do umowy go wstawili; dziś natomiast jest zupełnie nieaktualny i wprost szkodliwy, co zresztą niektórzy właściciele zakładów we Lwowie w rozmowie z przedstawicielami naszego Związku przyznali.

Po zakończeniu dyskusji przyjęty został jednomyślnie wniosek Wydziału Wykonawczego, aby Oddział Lwowski, w celu przyjęcia z pomocą bezrobotnym maszynistom litograficznym, bezzwłocznie przystąpił do pertraktacji z przemysłowcami, w sprawie zniesienia pracy maszynisty przy 2 maszynach jednocześnie i zlikwidował ten system pracy, przy użyciu wszel-

kich rozporządzalnych środków i poparciu całego naszego Związku.

Obecny stan bezrobocia wśród litografów i chemigrafów, na podstawie ostatnich danych, przedstawionych przez poszczególnych przedstawicieli Oddziałów, zreferował kolega Gzowski i poddał sprawę tę pod dyskusję zebranych, w rezultacie której, a zwłaszcza na podstawie przemówienia kol. Zawislaka, Zarząd Centralny postanowił przypomnieć i apelować do wszystkich członków Związku, aby regularnie wpłacali wkładki i opodatkowanie oraz bezwzględnie przestrzegali zakazu pracy pozagodzinowej, gdyż narazie tylko tem w obecnych warunkach można przynieść pomoc i ulgę bezrobotnym naszym kolegom.

Następnie na wniosek kol. kol. Włodarskiego i Adamskiego przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

Zarząd Centralny Związku Litografów, Chemigrafów i Pokr. Zaw. w Polsce na posiedzeniu plenarnem w dniu 29 marca 1931 r., stwierdzając konieczność podjęcia natychmiastowej, energicznej akcji przeciwko niebywałemu i wrastającemu wciąż bezrobociu oraz uważając, iż pierwszym i najskuteczniejszym środkiem przeciwdziałania będzie zmniejszenie dotychczasowych norm pracy robotnika, — domaga się od władz państwowych i właścicieli zakładów litograficznych i chemigraficznych wprowadzenia 5-cio dniowego tygodnia robotczego, co umożliwi otrzymaniu kondycji w zakładach wielu bezrobotnym pracownikom, którzy, od dłuższego czasu poszukując nadaremnie pracy, pozostają w nędzy, bez sposobów

W pierwszym rzędzie chodziło Chemigrafom o przyjęcie do Międzynarodówki, a tu każda prośba odrzucana była przez kol. Silliera (ówczesnego sekretarza międzynarodowego), który żądał wpięty porozumienia się ze Związkiem Litografów. Doprowadziło to wkońcu do utworzenia przez oba Związki — Federacji, która jako taka miała być przyłączona do Międzynarodówki. Nadto miała być płacona wzajemna wkładka na zapomogi w razie bezrobocia, zapewnienie zapomogi w czasie strajku i wydawanie wspólnego organu.

Po wielu trudnościach, sprawy te wreszcie doprowadzono do porządku i 15 sierpnia 1907 r. ukazał się pierwszy numer pisma „Grafische Pers”, organu wspólnego Związku „Litho-Fotografische Bond” oraz Związku Niederlandzkich Chemigrafów.

Akcji przeprowadzonych przez te Związki, nie można z braku miejsca wyczerpująco omówić, podajemy przeto tylko niektóre z ważniejszych, a więc w r. 1907 — strajk kamieniodrukarzy w firmie Verwer i chemigrafów w firmie Modern; w r. 1908 — strajk chemigrafów w firmie Polygraph; w r. 1912 — strajk chemigrafów w firmie The Graphik Arts oraz litografów i kamieniodrukarzy w firmie Reimeringer. Zwłaszcza w pierwszych latach przeprowadzono większą ilość akcji, przyczem niektóre ze strajków trwały po pół roku i wpłynęły na wzmocnienie pozycji młodego ruchu zawodowego w Holandji.

Kongres naszej Międzynarodówki, odbyty w dn. 27 — 29 września 1910 r. w Amsterdamie, zajął się, między innymi, stosunkami organizacyjnymi w Holandji i doradził obu omawianym Organizacjom połączenia się oraz polecił przystąpienie do Centrali Związków Zawodowych. Radę i polecenie Międz. Kongresu, oba Związki holenderskie wzięły sobie do serca i rozpoczęły z sobą na ten temat pertraktację. — Proces połączeniowy trwał dość długo, ale wreszcie w dniu 16 maja 1912 r.

sprawa ta została załatwiona. Wymieniona data jest też oficjalną datą początku istnienia Związku Lito-Foto-Chemigrafów, w którym są zjednoczeni litografowie, kamieniodrukarze, fotografowie portretowi i chemigrafowie. — Od początku swego istnienia Związek należy do Centrali Związków Robotniczych w Holandji (Nederlansch Verbond van Vakvereeningen — skrót „N. V. V.”).

Na podstawach obecnej formy organizacyjnej, istnieje Związek Holenderski od około 18 lat, w rzeczywistości jednak jest znacznie starszy, gdyż historia jego datuje się od roku 1864. Grupa chemigrafów obchodzi w roku bieżącym 25-letni jubileusz istnienia.

Teraz należy wspomnieć o holenderskim ruchu robotniczym, który naogół mało jest znany. Robotnicy holenderscy mogą sobie pozwolić na taki „luksus”, jak utrzymywanie 7-u Central Związków Zawodowych, z których wyżej wspomniana „N. V. V.” równa się liczebnością Centrali Związków Zawodowych w Niemczech i do której należy Związek Lito-Chemigrafów. — Założona w dniu 1 stycznia 1906 r., liczyła 18.960 członków. Od tego czasu liczba członków znacznie wzrosła i w dn. 1 lipca 1930 r. liczyła już 266.584. Obecnie więc ilość jej członków jest większa, niż sześciu pozostałych Centrali razem.

Istnienie aż 7 Central Związków Zawodowych tłumaczy się tem, że istnieją w Holandji Związki robotnicze z członkami wyznania rzymsko-katolickiego (w większości) i z członkami wyznania protestanckiego. Poza temi względami, jeszcze są różnice przekonań politycznych, które stwarzają taki stan rzeczy. Dlatego też praca Zarządu Głównego Organizacji Holenderskiej jest ciężka, zważywszy iż w skład jej wchodzi członkowie dwu odmiennych wyznań religijnych. Musi się więc przy każdego rodzaju akcji dbać o jedność obu obozów. Dotychczas to się udawało i jedność ta jest tą największą siłą.

znalezienia środków do życia i w tragicznej sytuacji bez wyjścia.

W zakończeniu omawianego punktu porządku dziennego, na wniosek Wydziału Wykonawczego, Zarząd Centralny uchwalił, aby wypłacone przed świętami Wielkiejnocy zapomogi nadzwyczajne bezrobotnym członkom Związku, zostały powiększone z funduszy centralnych oraz na wniosek kol. Strzyżewskiego uchwalono zalecić Zarządom Oddziałów, aby z funduszy lokalnych (w miarę możliwości) również powiększyły zapomogi przedświąteczne.

Następnie omówiono cały szereg spraw wewnętrznie organizacyjnych, przyczem przyjęto do obowiązującej wiadomości zakaz przyjmowania posad na terenie Oddziału Górnośląskiego, z powodu rozpoczętej tam akcji cennikowej.

Po wyczerpaniu spraw, objętych porządkiem dziennym, kol. Gzowski raz jeszcze zaapelował do przedstawicieli, aby pamiętali o kolegach bezrobotnych i na tem posiedzenie zamknął.

PRZYCZYNY NASZEGO BEZROBOCIA.

Chcąc udostępnić naszym członkom możliwość wypowiedzania się na łamach naszego pisma, zamieszczamy poniższy artykuł, jakkolwiek nie ze wszystkimi wywodami autora zgadzamy się.

Redakcja.

Czy wszyscy znają przyczyny naszego bezrobocia i czy wszyscy o nich wiedzą? Śmiało na to pytanie odpowiedzieć mogą przecząco. Bo czy jest rzeczą możliwą poznać wszystkie przyczyny, powodujące jakies przykre następstwa, bądź też nieszczęścia, jak epidemie chorób, wylewy rzek, trzęsienia ziemi, bezrobocie i t. d.? — Nazwałem bezrobocie nieszczęściem, a czy się w tem określeniu omyliłem? — Przypuszczam, że nie, bowiem rzeczywiście stan obecnego bezrobocia, a zwłaszcza w obchodzącym nas przemyśle litograficznym, śmiało można porównać do takich nieszczęść. Że są między nimi różnice, nie przeczę, lecz skutki różnych nieszczęść są mniej więcej jednakie.

I tak jak w wypadkach powodzi, giną ludzie w nurtach wezbranej rzeki, lub przy trzęsieniu ziemi — pod gruzami domostw, swych gniazd rodzinnych, tak też i w wypadkach bezrobocia giną ludzie znów z głodu, z całą świadomością swego nieszczęścia i patrząc z pełną przytomnością na świat, od którego w swoim czasie spodziewali się życia, opartego na miłości bliźniego, dostatku i szczęścia doczesnego.

A tymczasem... przyszedł czas dla całych rzesz bezrobotnych, w którym skończyły się sny złote, śnione za czasów praktyki, w latach młodzieńczych w latach kiedy wzrok ich był skierowany w przyszłość, rokującą im wielką nadzieję w zawodzie litograficznym, po którego nauczaniu mieli się znaleźć w tej wysnionej przez siebie krainie.

Lecz, och, jak bardzo się oni zawiedli! Jak marna i ciężka jest ich vegetacja! A cóż mają obecnie robić? W jaki sposób mają zapewnić byt sobie i rodzinom? Gdzie znajdą dla siebie pracę, po którą nadaremnie wyciągają ręce z łoża śmierci głodowej? Kogo mają winić za sprowadzenie na siebie tego nieszczęścia — bezrobocia?

Czy kryzys, który wybuchł na nieszczęście w Polsce, powoduje tak wielkie bezrobocie w przemyśle graficznym i może za to odpowiadać? Ten kryzys, który nie da się ująć w rękę... Nie! — Więc któż? — A jednak winni muszą być i są! Są to ci, którzy wytworzyli bezrobocie, ci którzy przyczynili się do wykształcenia zastępów nowych pracowników wykwalifikowanych, nie patrząc w przyszłość i nie myśląc o niej. Wielką winę przed naszymi bezrobotnymi ponoszą ci, którzy dali im do ręki fach, lecz nie zabezpieczyli im możliwości zarabiania na chleb powszedni. Nieszczęście, którego obecnie jesteśmy świad-

kami, powinno było być przewidziane nie dwa lata temu (kiedy podpisano umowę z przemysłowcami w sprawie zawieszenia przyjmowania uczniów), ale wcześniej i to znacznie wcześniej.

Gdyby już pięć lat temu ilość uczniów była opraniczona i gdyby nasi koledzy byli mniej pohopni w dopuszczaniu uczniów do samodzielnej pracy na maszynach i prasach, przypuszczam, że sprawy wzięłyby inny obrót. Mogę tu przytoczyć kilka faktów, gdy pracownicy wykwalifikowani, dla zaoszczędzenia sobie kilku minut pracy, wyręczają się uczniami, będącymi zaledwie kilka miesięcy na praktyce. Uczeń będący nawet od półtora roku na praktyce, nie powinien być dopuszczany do samodzielnej pracy do maszyn i pras, czy też wykonywania przedruków, odkwaszania blach i t. p. A przecież znam firmę, gdzie dwuletni praktykanci dopuszczani są do prowadzenia offsetów i to za dwadzieścia kilka złotych tygodniowo. W innej znów firmie koledzy wykwalifikowani nauczyli pomocnika do-rabiać preparat do odkwaszania blach. Taki pomocnik uważa się niemal już za przedrukarkę, a bardzo prędko będzie się starał zastąpić wykwalifikowanego pracownika, w czem przecież właściciel zakładu chętnie mu pomoże.

Oto, jak ci pomocnicy oraz półtora- i dwuletni praktykanci pozbawiają nas pracy i przyczyniają się nieświadomie do wzrostu bezrobocia w naszym zawodzie. Lecz i ich za to winić nie można, a tylko samych pracowników wykwalifikowanych, którzy pozwalali tych uczniów przyjmować do zakładów. Rodzice, względnie opiekunowie, gdyby wiedzieli o nadmiarze pracowników w naszym zawodzie, napewno kierowaliby swych synów do innych fachów, bowiem nie chcieliby, żeby po ukończonej praktyce stawali się ciężarem społeczeństwa i wyciągali ręce po zapomogi, po tę jałmużnę.

I tak więc widzimy, że stało się nieszczęście, którego nasi działacze związkowi swego czasu nie przewidzieli, a z którym zaczęli walczyć zapóźno. Wszak wiele nieszczęść nie da się zawczasu przewidzieć.

Nie przeczę też, że duża część winy leży po stronie jednostek nierozumiejących sprawy przyszłości swojej i ogółu kolegów i dlatego właśnie artykuł ten niech będzie przestrożą odemnie na przyszłość dla naszego Związku.

Ro—M—ski.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

ODDZIAŁ GÓRNO-SŁĄSKI.

Sprawa zawarcia nowej umowy cennikowej, w związku z zapowiedzianym wymówieniem jej przez przemysłowców na dzień 1 kwietnia b. r., została narazie odłożona i będzie najprawdopodobniej aktualna za 2 miesiące.

Z ODDZ. WARSZAWSKIEGO.

Komitet Obchodu XXV-ciolecia Organizacji Warszawskiej zawiadamia, że termin nadsyłania artykułów do numeru jubileuszowego Pracownika Graficznego, upływa z dniem 15 maja b. r. Pożądane jest jednak, ze względu na nawal prac przygotowawczych, o wcześniejsze nadsyłanie artykułów.

Koledzy, którzy należą do Organizacji Warszawskiej bez przerwy od jej powstania, proszeni są o zgłaszanie o tem przewodniczącemu Komitetu Jubileuszowego, kol. Zawiślakowi, listownie lub przez delegatów zakładów, do dnia 10 maja 1931 r.

Ażeby wydatek na biesiadę koleżeńską, która będzie urządzona z okazji XXV-ciolecia, nie zaważył zbyt silnie na naszych budżetach, a zwłaszcza dla tych kolegów, którzy wzmą udział z rodzinami, pożądane byłoby składanie zawczasu w Związku na ten cel małych składek tygodniowych (począwszy od 50 gr.), do przyjmowania których za odpowiednie pokwitowaniami upoważniony został kol. Lindeman.

O 40-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY.

Klub P. P. S. w Sejmie złożył wniosek, zdążający do skrócenia tygodnia pracy z obowiązujących obecnie 46 godzin na 40 godzin. Wniosek ten ma na celu zatrudnienie większej liczby robotników w przemyśle.

Szeroko ujęte uzasadnienie omawia istotne przyczyny kryzysu gospodarczego i stwierdza między innymi, że wyjściem z obecnego kryzysu nie może być zwiększenie wyzysku przez obniżanie płac, czy nakładanie innych ciężarów na ludność pracującą — lecz przeciwnie, przyznanie jej możliwie największego udziału w wytworzonych przez nią towarów, a jednym z najpoważniejszych środków do tego jest skrócenie czasu pracy przy utrzymaniu dotychczasowej zapłaty. Najważniejszym jednak motywem jest stwierdzenie, że zmniejszenie czasu pracy o jedną godzinę dziennie i zupełny zakaz pracy nadliczbowej może natychmiast zmniejszyć liczbę bezrobotnych o 150.000 ludzi i zwiększyć ich zdolność konsumcyjną.

W Niemczech sprawa 40 godz. tygodnia roboczego zaczyna nabierać coraz większego znaczenia. Okazuje się, że ten postulat był jedynym realnym projektem w walce z bezrobociem, wobec którego kierownictwo kapitalistyczne okazało się zupełnie bezbronne. Dotąd zastosowano 40 godz. tydzień roboczy w niektórych zakładach, w pewnych większych samorządowych, w przemyśle tytoniowym. W przemyśle tkackim, we wielu wypadkach przeciętny tydzień pracy nie przerosł w styczniu 40 godz. tyg., podczas gdy wiele zakładów pracowało 54 godz. tyg., pozatem lokalne stosunki w wielu wypadkach doprowadziły do faktycznego 40 godz. tygodnia roboczego.

Głosy opinii robotniczej na rzecz skrócenia czasu pracy są coraz bardziej stanowcze. W przemyśle graficznym związek zawodowy domagał się tego z całym naciskiem.

Jeden z organów rob. budowlanych stwierdza, że krótszy czas pracy jest uzasadniony w przemyśle budowlanym, zarówno stanem techniki, jak i stanem rynku pracy. Inny organ stwierdza, że tylko w ten sposób robotnik będzie mógł być ocalony od ruiny. To samo tyczy się i innych zawodów. Organ Metalowców pisze: „Niema czasu do stracenia. Reichstag obraduje. Projekt ustawy o 40 godz. tygodniu roboczym jest gotów”.

KONFERENCJA W SPRAWIE BEZROBOCIA WŚRÓD MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ.

Bezrobocie, ta paląca klęska klasy robotniczej, szerzy się z niemierniejszą gwałtownością i wśród młodzieży robotniczej. Olbrzymi odsetek młodocianych jest pozbawiony pracy.

I kiedy zagranicą pomoc dla bezrobotnej młodzieży zakrojona jest na szeroką skalę — w Polsce nic w tej sprawie dotychczas nie zrobiono.

Z tem większem uznaniem należy podkreślić zajęcie się tym problemem przez Warszawską Radę Związków Zawodowych i Org. Młodz. T. U. R. Z inicjatywy tych organizacji odbyła się we wtorek dn. 17.III Konferencja w sprawie bezrobocia wśród młodzieży robotniczej.

Na konferencji byli obecni przedstawiciele Rady Związków Zawodowych, liczna delegacja Warszawskiej Organizacji Młodzieży T. U. R. i przedstawiciele Żydowskiej Org. Młodzieży „Przyszłość”. Przybył również przewodniczący Klubu Radnych P. P. S. i prezes W. O. K. R. tow. pos. Tomasz Arciszewski.

Po otwarciu konferencji przez tow. Fellera i przemówieniu wstępnem tow. A. Zdanowski, sprawy: bezrobocia wśród młodzieży robotniczej i akcji zapobiegawczej przedstawiła tow. Eugenja Pragierowa.

Tow. Pragierowa podniosła na wstępie, że przewlekły kryzys dzisiejszy świadczy wymownie o załamaniu się systemu kapitalistycznego. Bez zmiany tego systemu wszelkie sposoby zaradcze będą jedynie półśrodkami.

Jednakże w ciężkiej chwili obecnej i te półśrodki mogą przynieść pewną ulgę młodzieży robotniczej, uginającej się pod klęską bezrobocia.

Należy domagać się, by wprowadzono w życie:

Należytą pomoc dla młodocianych (rozciągnięcie ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia również i na młodocianych, zaśilki doraźne);

Odciążenie rynku pracy przez wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy dla młodocianych przez zakaz pracy w godzinach nadliczbowych i w nocy; w zakładach szkodliwych lub niebezpiecznych dla zdrowia i t. d.

Podwyższenie płac robotników młodocianych.

Unormowanie sprawy uczniów i terminatorów.

Dla zrealizowania należytej pomocy dla młodzieży bezrobotnej domagać się należy stworzenia specjalnego „Funduszu Ratunkowego”.

W ożywionej dyskusji, która się wyłoniła po skończonym referacie, przemawiali tow. tow.: Belżówna, Histerówna, Bliń, Garlicki, Piontek, Kafel i Pietrzykowski. Wszyscy mówcy podkreślali, że poprawa położenia młodzieży robotniczej wiąże się ściśle z ogólną sytuacją gospodarczą, oraz, że tylko wysiłek samej młodzieży, w porozumieniu z całością ruchu, może przynieść pewną zmianę w obecnym rozpaczliwym położeniu.

Wszyscy mówcy z uznaniem witali zajęcie się tą sprawą przez Związki Zawodowe i Organizację Młodzieży.

Tow. pos. Arciszewski zapewnił zebranych, że Klub Radnych P. P. S. dotoży wszelkich starań, by zamierzenia w kierunku pomocy dla bezrobotnej młodzieży były uwiecznione powodzeniem.

W rezultacie zebrania przyjęto szereg wniosków, zmierzających do zrealizowania wysuniętych postulatów.